



## Książki:

Marek Mariusz Tytko

# Prośba o czułość

Debiutancki tomik autorki rewelacją nie jest. W większości to nie jest poezja, ale poszatko-

wana na wersy, ocierająca się o kolokwializmy i oczywistości filozoficzne proza. Brakuje w wierszach metafory, intensywności obrazu, muzyczności i plastyczności oraz organizacji naddanej w postaci rygorów formalnych. Samo „pisanie pod Różewicza” nie wystarcza, by być oryginalnym. Autorka usiłowała przekazać w utworach wartości takie jak: miłość, czułość, lekkość. Biedermeie-

rowskie *gemütlichkeit* – to jedno oblicze wierszy. Z drugiej strony pojawiają się utwory z poetyką brutalności w stylu „czarnej poezji” Andrzeja Bursy. Autorka z pewnością nie osiąga głębi, pisząc np. o tym jak „zółw” jej „cichego talentu zesrał się”. Trzeci nurt – niewątpliwie najciekawszy – to drobne miniatury, aforyzmy, myśli nieraz interesujące, niestety nie zawsze dopracowane, wskutek czego zamierzona ironia rozmywa się, rozdrobniwszy na rozmaite niepotrzebne szczegóły i wątki poboczne.

W sumie pozostaje niedosyt i rozczarowanie z kilkoma wyjątkami. Z 57 stron tomiku wskazać należy kilka perełek, o reszcie wolałbym zamilczeć. Wiersz bez tytułu [”Przez ciebie...”] jest dobrym erotykiem. Gdyby słowo „ciebie” napisać przez duże „C” – jednocześnie byłby to dobry wiersz metafizyczny. „Przez ciebie / jestem nieśmiertelna / (...) / Pokochaj mnie raz jeszcze / mocniej – / a umrę z przesilenia”. Prośba o danie szansy jeszcze raz jest wzruszająca przez wzgląd na osobę, do której się zwraca. Niestety, erotyki „mocne” stają się zwykłym kiczem („Rozsuniesz krzeselka/ Przyniesiesz stoliczek / Rozsuniesz spódniczkę / rozepniesz staniczek.”). Z pewnością nie jest to Anne Sextone. Ciekawe są neologizmy „krwiowrzask”, „płaczociek”. Ale do Leśmiana autorce daleko, oj daleko. Autorka eksponuje seks, ale czuje niedosyt miłosny. Perełką wśród erotyków jest wiersz bez tytułu [”Jeżeli tylko wierzysz...”]. To właściwie mistrzowskie potraktowanie miłości sylogizmem. „Filozofia miłości”, zaprezentowana jest w krótkich zdaniach warunkowych połączonych na sposób spiętrzonej piramidy, które rozładowane są prostym „to przyjdź”. Inny erotyk [”Ubiory dnia zrzuciliśmy...”] opowiadający o miłości jako o huśtawce. Ten odwieczny motyw porównania aktu miłosnego do ruchów huśtawki, eleganckie sformułowania takie jak „przycupnął biały motyl zachwyty”, odwrócenie przestrzeni (bo czyż miłość nie odwraca przestrzeni?) – są znakomite. Adam Borowski z „Dykcji” dopatrywał się w tym wierszu stylistyki Mniszkówny, co, bynajmniej, nie ujmuje wierszowi wartości. Wiersz ten brzmi melodyjnie: „Ubiory dnia

zrzuciliśmy / na podłogę / Tuż pod sufitem / z ciał naszych wyrwany / przycupnął / biały motyl zachwyty / tak lekko / i tak chłodno / w tył i / w przód / Nas dwoje / na letniej huśtawce / ”.

Odkrycia w stylu sprzed tysięcy lat „By nas nie dziełilo nic, prócz tego czego nie ma”. W kilku innych erotykach pojawiają się zeświecczone wątki Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego przeniesione na grunt osobisty, miłosny. Wiersze te są mało przekonujące. Gdzie indziej autorka pragnie wręcz gwałtu pisząc: „Zostawmy sobie / ty mnie / a ja ciebie / na raz / na gwałt / na jedną chwilę”. Moment zdrady przez wszystkich „Jedynie Kraków mnie nie zdradził” jest kluczem do odczytania nieporadnego, ale szczerzego przesłania autorki. Oto ucieczka w czułość, w piękno od brutalnego świata materialnego bez wskazania jednak dokąd. Nie ma w wierszach tych wymiaru absolutnego, ani świata wartości kreowanych obrazami. Erotyki zostały zepsute lingwistycznymi gramami. Zamiast poetki – mamy kalamburzystkę. Rytmu, melodyjności, metafor – brak. Czułość, jak się wydaje, pokrewną wzorom Jasnorzewskiej i Poświatowskiej, osiąga autorka w wierszu bez tytułu [s. 50]. Skąd się biorą wiersze z motywem alkoholu i papierosów – z mora poetów? Intrygujące jest porównanie ziemi do róży, słońca, trupa i cienia, ale pomysł nie został rozwinięty szerzej, a szkoda. Wiersze są jednowymiarowe. Niepotrzebne są aktualizacje np. podawanie marki papierosów. Wiersz o życiu snem – *nihil novi*, znamy Berkeleya, Calderona. Wiersz „Alergia” autorka zepsuła przydługim tekstem nie na temat. Niepotrzebnie autorka też łączy abstrakcję z konkretem (np. „walizy przykrości”, „kufry milczenia”). Banalne rymy: metki – marionetki, czekanie – stanie – stukanie – płkanie, usta – pusta, nożem – włożę, smutku – pomalutku. Prawie wszystkie wiersze potraktowałbym jako szkice do obróbki, a tylko kilka ocalałbym od zapomnienia. Ogólnie: zbyt wiele wątpliwości.

-----  
 Jadwiga A. Wątarek: *Prośba o czułość*. Krakowski Klub Artystyczno-Literacki, Kraków 1995, s. 64.